Verlagsort Allenstein

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnoszeniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i admnistracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531 Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na sobotę 26 marca 1938 | Nr. 70

# Wysokie kraje powinny się porozumiewać z sąsiadami

## Minister Beck oświetla zasady polskiej polityki

W związku z załatwieniem sprawy litewskiej w sposób tak bardzo pokojowy i realny, oczy całego świata zwróciły się ku Polsce, która nie schodzi obecnie z szpalt dzienników.

Dla oświetlenia podstaw polskiej polityki zagranicznej udzielił p. minister Beck dziennikarzowi angielskiemu p. Ward Price'owi wywiadu.

— Jednaście lat temu, bo **w roku 1927** — oświadczył minister Beck — **Marszałek Piłsudski przedstawił przed zgromadzeniem Ligi Narodów stosunki Polski z jej litewskim sąsiadem.** Liga doradzała stanowczo ustanowienie stosunków dyplomatycznych między obu krajami. Litwa nie zwracała uwagi na zalecenia Ligi. Gdybyśmy nie powzięli obecnie naszej akcji, ten niebezpieczny stan rzeczy mógłby trwać jeszcze szereg lat.

**Liga nie może działać skutecznie,** jeśli nie jest organizacją ogólno-europejską — oświadczył dalej min. Beck. — Gdy zarówno Niemcy, jak i Włochy do niej nie należą, a nawet zobowiązały się do niej nie powracać, Liga przestała być instytucją europejską.

### Polska wróciła wobec tego do starej dyplomacji

Tylko co złożyłem wizytę Mussoliniemu w Rzymie. Celem moim nie były żadne rokowania, ani też podpisanie czegokolwiek, lecz wznowienie bezpośredniej linii porozumienia między Polską i Włochami, które mają wiele wspólnych elementów kultury łacińskiej.

**Z zadowoleniem widzę, że inne kraje także powracają do tej metody bezpośrednich kontaktów.** Zachęcającym było stwierdzenie jak dobre nastawienie istnieje w Rzymie wobec obecnych rozmów angielsko-włoskich.

### Wszystkie kraje powinny porozumieć się ze swymi sąsiadami

Europa nie jest wyspiarskim archipelagiem. Nawet W. Brytania, choć geograficznie oddzielona, powinna być w tych czasach szybkiej komunikacji powietrznej uważana za integralną część kontynentu.

**Zawsze miałem wątpliwości co do skuteczności Ligi i nie ukrywałem ich.** Lecz nie tracę nadziei co do przyszłości Europy teraz, kiedy Liga przestała działać celowo. Bądź co bądź mieliśmy nie raz długie okresy pokoju, gdy nie było żadnej Ligi, zaś z drugiej strony mieliśmy także szereg wojen od czasu, gdy ona istnieje. Możemy bardzo dobrze żyć w harmonii, bez nowego co miesiąc paktu, lub konferencji.

Gdy system multilateralny funkcjonował, byłbym jego zwolennikiem. Nie jestem uprzedzony na korzyść umów bezpośrednich. Po prostu tylko stwierdziłem, że działają one sprawnie, czego nie można powiedzieć o innych metodach.

Polska nie należy do żadnego bloku ideologicznego w Europie. Nie jesteśmy teoretykami, lecz realistami. Jesteśmy narodem, który chce współżyć pokojowo z wszystkimi i wierzymy, że znaleźliśmy najlepszy sposób, w jaki to można zrobić.

P. Ward Price zwrócił uwagę ministra Becka na głosy, które pojawiły się w prasie zagranicznej w ostatnich dniach na temat metod, zastosowanych przez Polskę wobec Litwy. Metody te są „przykładem działania raczej za pomocą nacisku, niż drogą porozumienia".

### Był to gest konieczny —

odpowiedział min. Beck — który miał na celu jedynie skłonienie rządu litewskiego do nawiązania z nami normalnych stosunków dyplomatycznych. Jak można się porozumieć z kimś, kto nie chce nawet rozmawiać? **Teraz, gdy Litwa zgodziła się rozmawiać z nami, mogę udzielić jak najbardziej zdecydowanego zapewnienia, że nadal będziemy szanować jej pełną suwerenność.**

Od 1920 r. żaden samochód nie przejechał z Polski do Litwy, ani z Litwy do Polski. Żaden pociąg, ani żadna wiadomość telegraficzna nie przekroczyła tej granicy. Oba kraje były połączone między sobą taką komunikacją, jaka mogłaby istnieć, gdyby były na różnych planetach. Ten niemądry stan wojenny musiał być zakończony w naszym wspólnym interesie.

### Spodziewam się zawarcia z Litwą układów gospodarczych

które będą dla niej równie korzystne, jak dla nas. Nie będziemy zmuszać Litwinów do pośpiechu. Wystarczy nam jeśli wypadki potoczą się drogą naturalnego rozwoju. Proszę mi wierzyć, **to, czego Polska dokonała za pomocą noty, przyjętej przez Litwę, jest poważnym krokiem na drodze stabilizacji stosunków we wschodniej Europie.**

Mam jedną zasadę — oświadczył min. Beck — aby nigdy nie przygotowywać planów, opartych na przewidywaniach dla sytuacji, które nie są jeszcze aktualne. W obecnych warunkach nie należy próbować patrzyć zbyt daleko naprzód. To, co się teraz dzieje w Europie, jest zmianą formy stosunków międzynarodowych, lecz nie jej charakteru.

### Wierzę, że stworzona będzie nowa forma,

dzięki której pokój będzie lepiej zapewniony, niż dotychczas.

— Wasza Ekscelencja zapewne ma na myśli projektowany pakt czterech, który przez włączenie Polski stałby się paktem pięciu? — zapytał p. Ward Price. — Niektórzy ludzie w Anglii zastanawiają się jaki wpływ Pański kraj wywierałby wewnątrz takiego ugrupowania mocarstw. Polska ma przymierza z Rumunią i z Francją oraz pakty nieagresji z Sowietami i Niemcami. Przy tak rozbudowanym systemie zobowiązań międzynarodowych polityka Wasza jest rodzajem zagadki dla innych.

### Podstawą naszej polityki zagranicznej jest Polska —

oświadczył min. Beck z naciskiem — jej szczytem jest także Polska. Na razie nie potrzebuje się Pan troskać rolą, jaką Polska może odegrać w jakimś ugrupowaniu międzynarodowym głównym mocarstw. Utworzenie takiego ugrupowania zajmie wiele czasu. Pan i ja będziemy mieli sporo czasu do namysłu, zanim stanie się ono rzeczywistością.

Min. Beck — pisze dalej p. Ward Price — podkreślił ciekawy element zagadnienia, istniejącego między Polską a Czechosłowacją. Mianowicie **250 tysięcy Polaków, żyjących pod władzą czeską, stanowią ludność zwartą i zlokalizowaną w okręgu cieszyńskim i mają oni równie dobre prawa do uzyskania takiej autonomii lokalnej, jakiej domagają się Niemcy sudeccy.**

Zapytałem — pisze dalej p. Ward Price — jaki wpływ może mieć połączenie Niemiec z Austrią na polski handel. Dowiedziałem się, że niewielki. Polska sprzedawała towary i nawet produkty rolnicze zarówno Austrii jak i Niemcom. Prawdopodobnie uda się jej utrzymać te rynki, bowiem potrzeby samych Niemiec są zbyt wielkie, aby Rzesza mogła zaspokoić także zapotrzebowanie austriackie.

Min. Beck oświadczył, że Anschluss stał się nieunikniony, gdy cesarstwo austriacko-węgierskie zostało rozbite przez traktaty pokojowe. Cesarstwo to było konfederacją gospodarczą doliny Dunaju. Przez zredukowanie Austrii do rozmiarów małej wyspy rasowej przekreślono „prawo" jej odrębnego istnienia.

# Kampania rozpoczęta

Olbrzymim wiecem, który się odbył w Deutschlandhalle w Berlinie i na którym wygłosił dr. Goebbels zasadnicze przemówienie, rozpoczęto urzędowo kampanię plebiscytową i wyborczą w Rzeszy i Austrii. W kampanii tej Hitler weźmie osobiście udział.

**Pierwsze swe przemówienie wygłosi Kanclerz Hitler dziś, w piątek wieczorem w Królewcu. Całe miasto czyni od kilku dni gorączkowe przygotowania, by zgotować Hitlerowi niebywałe wprost przyjęcie. Gmachy publiczne, domy prywatne, place i ulice toną wprost w zieleni. Sztandary na ulicach i placach, chorągwie i chorągiewki w każdym nieomal oknie. Okna zaś przygotowane do iluminacji wieczornej — oto obraz zewnętrzny miasta.**

Do Królewca odjeżdżają od samego rana pociągi nadzwyczajne, wiozące za bajecznie niską cenę ludzi z prowincji do Królewca.

Przygotowania do wyborów w dniu 10 kwietnia są więc w pełnym toku.

W dniu tym każdy, uprawniony do głosowania obywatel wykona

**dwie funkcje**

Nasamprzód weźmie każdy głosujący udział w plebiscycie oraz odda głos na listę państwową członków nowego Reichstagu.

Jeżeli chodzi o plebiscyt w sprawie wcielenia Austrii do Rzeszy głosy ludności austriackiej i Rzeszy będą liczone oddzielnie. Suma głosów oddanych w Rzeszy ma wyrazić wolę całego narodu przyjęcia Austriaków do zbiorowości niemieckiej i potwierdzeniem polityki Führera. Sam akt głosowania odbędzie się w ten sposób, że głosujący na białej kartce, zawierającej pytania i odpowiedź uczyni krzyżyk w oznaczonym kole. W ten sposób wyraża swą zgodę i daje przytakującą odpowiedź na stawione pytania.

Dla Austrii obowiązywać będą zielone kartki wyborcze.

# W kilku wierszach

Warszawa. Zarządzeniem władz zlikwidowana została sekta Badaczy Pisma św. w Polsce za szkodliwą działalność antypaństwową. Sekta ta miała swoją centralę w Łodzi oraz placówki rozsiane po całym kraju.

×

Wiedeń. Pat. **Uwięziono znanego przemysłowca i właściciela jednej z największych mechanicznych pralni „Habsburg" Loewingera pod zarzutem licznych przekupstw, dokonanych w austriackim ministerstwie handlu.**

×

Ryga. Pat. **Prasa donosi, że w kołach politycznych kowieńskich zapewniano korespondentów zagranicznych w związku z wiadomościami o zmianie rządu, że każdy nowy gabinet na Litwie wypełni w całości przyjęte wobec Polski zobowiązania.**

×

Praga. Pat. **W gminie Nizna w pobliżu granicy polskiej wybuchł wielki pożar, który strawił 56 budynków. Jedno dziecko spłonęło żywcem, drugie doznało bardzo ciężkich poparzeń.**

×

Wiedeń. Pat. **W toku reorganizacji aparatu austriackiej służby państwowej ulegnie i armia austriacka radykalnej przebudowie. Zostaną w niej zaprowadzone na wzór niemiecki stopnie, całokształt służby i umundurowanie, przy czym ze względów oszczędnościowych mają do ćwiczeń służyć na razie jeszcze dawne mundury austriackie.**

×

Waszyngton. Pat. **Departament stanu polecił zakomunikować rządowi japońskiemu żądanie wypłacenia odszkodowania dla rodzin 3 obywateli amerykańskich, rannych w czasie bombardowania oraz za zniszczenie kanonierki „Panay". Kwota tych odszkodowań wynosić ma powyżej 1 miliona dolarów.**

## OKIENKO

W stosunkach sąsiedzkich między Polską a Niemcami przyniosło porozumienie polsko-niemieckie pewne odprężenie, ale to odprężenie tak konieczne i w skutkach swych owocne w dziedzinie politycznej i kulturalnej, nie zakorzeniło się jak dotąd dostatecznie w współżyciu szarego dnia codziennego. Czy się wogóle nie zakorzeni? Niech żywi nie tracą nadziei — mówi poeta. Więc nie tracimy nadziei, bo jak mówi przysłowie: „Nie od razu zbudowano Rzym." Pamiętać powinniśmy, że naród niemiecki od wieków wychowany był w nienawiści do Polaków i wszystkiego co polskie. A ta nienawiść stała się u niejednego wroga polskości niby drugą naturą, była podstawą jego egzystencji. Taki człowiek żył całe życie duchem antypolskim i nic dziwnego, że nie może on od razu, na rozkaz wyzbyć się swych uczuć antypolskich, bo nie może swych wnętrzności wybielić jak płótno na trawniku z plam, które zadało jego duszy wychowanie w duchu antypolskim.

Prawda, że naród niemiecki przechodzi dziś zupełnie nowe przeszkolenie, uwarunkowane w nowych zasadach polityki niemieckiej ale to przeszkolenie jest tak obszerne, obejmuje tyle dziedzin, związanych z całokształtem spraw niemieckich, że na rzeczowe ustosunkowanie się do spraw polskich szara masa ludu niemieckiego nie znajduje dostatecznego czasu.

Stąd też zdarzają się nieraz po wsiach zgrzyty, wynikłe na tle nie poszanowania odrębności kulturalnej i językowej ludu polskiego. Kłótnie, wyzwiska a i nieraz groźby o wydaleniu Polaków do Polski i t. p. zachodzą jeszcze często w życiu codziennym zwłaszcza na wioskach. Te objawy, nie harmonizujące z duchem porozumienia polsko-niemieckiego znikną w miarę wzrostu uświadomienia, że życie codzienne ludności polskiej i niemieckiej musi się kształtować w duchu przyjaźni a nie w duchu nienawiści lub na zasadzie dawnych metod, które raz na zawsze powinny należeć do przeszłości.

Do bolączek ludu polskiego należy i ten fakt, że karczmarze po wsiach wzbraniają się udzielić Polakom sal potrzeby kulturalne. Czy odmowa wynajęcia sal wypływa z dawnego nastawienia antypolskiego czy też z innych pobudek w to dziś nie wchodzimy. Podkreślamy atoli nagi fakt, że dotychczas nie znalazł się ani jeden karczmarz, któryby udzielił sali na polskie potrzeby kulturalne. Jest to stan niezdrowy, tymbardziej, że nie jest żadną tajemnicą, iż Niemcy w Polsce cieszą się pod tym względem swobodą i swe zebrania lub uroczystości urządzają w lokalach publicznych. Pertraktacje z karczmarzami tutejszymi nie odnoszą żadnego skutku i dla tego potrzeba, by drogą specjalnych zarządzeń umożliwiono nam wynajęcie sal.

Porozumienie polsko-niemieckie otworzyło bramę do zgodnego współżycia mniejszości z resztą obywateli, lecz zgrzyty, zachodzące w życiu codziennym nie pozwalają bramy tej otworzyć naoścież.

# Raz pod wozem — raz na wozie

Wojna chińsko japońska pochłonęła już ogromne ofiary. Liczba zabitych wzrasta z dnia na dzień po obu stronach.

Przewagę w tej wojnie mają bezsprzecznie Japończycy, lecz ta przewaga nie decyduje jeszcze o ostatecznym zwycięstwie, gdyż Chiny to nie państewko kieszonkowe, lecz kolos, którego nie tak łatwo ściąć z nóg.

To też wieści z frontu chińsko-japońskiego donoszą raz to o zwycięstwach Japończyków a następnego dnia znnów o zwycięstwie Chińczyków. **W obu wypadkach jednak trupy pokrywają pobojowisko.** Kto się o to troszczy, kto się faktem tym przejmuje? Zwycięstwo jest nasze — triumfują Japończycy — pobiliśmy Japonię — wołają Chińczycy i... **obie strony grzebią ofiary walk bratobójczych.**

Agencja chińska „Central News" podaje, iż wojska chińskie zaatakowały wojska japońskie, posuwające się naprzód w południowej części prowincji Szantung. **Zacięta bitwa zakończyła się zwycięstwem wojsk chińskich**, które posuwają się naprzód. Na froncie wschodnim Chińczycy odzyskali Anszi, ważne miasto, położone na wschodniej granicy prowincji Anszuei. Trzy samoloty japońskie przeleciały nad miastem Lini (południowy Szantung) i zrzuciły bomby, które spowodowały pożar kościoła niemieckiego. Cztery osoby cywilne zostały zabite a 13 odniosło rany. Misja niemiecka oświadcza, że na dachu kościoła wymalowane były narodowe barwy niemieckie.

# Kampania prasy szwedzkiej przeciw Lidze Narodów

Sztokholm. W związku z ostatnimi oświadczeniami Chamberlaina prasa szwedzka podjęła energiczną kampanię, domagając się od rządu szwedzkiego przeprowadzenia zmiany art. 16 paktu Ligi, lub **wystąpienia Szwecji z Ligi Narodów.** W kampanii tej bierze udział nie tylko prasa prawicowa, ale także częściowo i socjalistyczna.

W „Dagens Nyheter" dr. Wickman występuje z artykułem, stwierdzającym, iż ostatnie wypadki w Europie potwierdziły tezę, że akcja zbiorowa nie może dać żadnych skutecznych wyników. Organ prawicy „Nya Dagligt Allehanda" pisze, iż **„w obecnej sytuacji Szwecji pozostaje jedynie wystąpić z Ligi Narodów, która, jak to już ogólnie stwierdzono, nie jest w stanie dać nam gwarancji bezpieczeństwa, a jedynie może być użyta przez mocarstwa jako środek do grożenia wojną europejską."**

Prasa lewicowa skłania się również do tej koncepcji. Poseł Hallen, do niedawna jeszcze zdecydowany zwolennik Ligi Narodów, pisze, iż pozostaje alternatywa albo radykalna reforma paktu Ligi, równająca się m. in. skasowaniu art. 16, albo też opuszczenie Ligi Narodów przez Szwecję. Żąda też od ministra Sandlera jasnego wypowiedzenia się co do postowionego przez siebie zagadnienia.

### Węgrzy mają zapewnione bezpieczeństwo

Budapeszt. Na posiedzeniu izby niższej zgłoszono parę interpelacji, nawiązujących do wypadków ub. tygodnia. Jeden z interpelantów zapytywał, czy Węgry mają zagwarantowaną niezależność przez czynniki zagraniczne.

W odpowiedzi premier Daranyi oświadczył: „Rząd węgierski kierował się zawsze głębokim poczuciem odpowiedzialności i brał zawsze pod uwagę ogólne interesy narodu. Niezależność kraju nie jest bynajmniej zagrożona. Jest ona zagwarantowana przez przyjaźń mocarstw, z którymi złączeni jesteśmy ścisła współpracą losów, oraz przez postępujący rozwój nowoczesnego zaopatrzenia armii, o czym miałem okazję mówić w ostatnich dniach. Wszystko to wystarcza, aby zapewnić nam całkowicie poczucie bezpieczeństwa.

# Zagadka trucicielska

Stolica chilijska jest dotychczas pod wrażeniem sensacyjnego wyświetlenia zagadki dziewięciu mordów trucicielskich i jednego zamachu morderczego, dokonanych na najbardziej znanych w mieście lekarzach. Żaden romans kryminalny nie potrafi przewyższyć okropnej rzeczywistości, a żaden detektyw nie wpadłby na podstępny, a przede wszystkim na motywy mordercy. A postępowanie jego było przy tym bardzo proste, a motywem zbrodni była jedynie chęć zemszczenia się na lekarzach za to, że zdaniem mordercy spowodowali fałszywym leczeniem śmierć jego żony.

Gwałtowne umieranie lekarzy zaczęło się w Santiago przed trzema miesiącami. Sądzono początkowo, że to przypadek, ale gdy po pierwszych trzech umarło trzech dalszych znanych specjalistów z powodu niewyjaśnionej choroby, sprawa stała się podejrzana. Potem umarli jeszcze trzej wskutek jakiejś tajemniczej, nagłej choroby. W końcu przyszła kolej na najznakomitszego chirurga Chili, profesora Oliverę. I on zachorował również wśród dziwnych objawów, lecz dzięki silnemu organizmowi, przetrwał gorączkę i po 24 godzinach odzyskał przytomność.

Oliviera jest naukowo wykształconym badaczem, więc zaczął sam rozważać nad tym, jak powstała choroba. Wtedy przypomniał sobie, że na 24 godziny przed pierwszym atakiem próbował nową puszkę skondensowanego mleka. Mleko to posłała mu pewna firma do oceny. Przypomniał sobie również, że mleko miało dziwny smak i natychmiast skwalifikował symptomy jako otrucie.

Policja stwierdziła bardzo szybko, że wszyscy zmarli lekarze otrzymali również próbne przesyłki. Pochodziły one rzekomo z wielkiego przedsiębiorstwa. — Z łatwością stwierdzono, że fabryka nie sporządzała żadnego skondensowanego mleka. Ale listy, dołączone do puszek z mlekiem, napisane były na arkuszach firmowych, wobec tego zajęto się badaniem sprawy, skąd one pochodziły. Nie chodziło o kradzież, gdyż różniły się one nieco od oryginalnego formatu firmowego w druku.

To pozwoliło rozwiązać zagadkę. Stwierdzono, że arkusze pochodziły z małej drukarni niejakiego Ferdynanda Garcii. W drukarni tej drukowano również broszury rzekomych znawców naturalnego lecznictwa. Autorem tych broszur był sam Garcia, który występował w nich gwałtownie przeciw medycynie. Lekarzy nazywał „katami ludzkości".

Policja przyparła Garcię do muru. Przyznał się on do zbrodni i oświadczył, że motywem jego zbrodniczych czynów była zemsta. Potem w wozie policyjnym zażył tę samą truciznę i umarł tego samego dnia.

# Gabinet litewski nie ustępuje

Berlin. Z Kowna donoszą: Urzędowo stwierdzają tu, że urlop premiera Tubelisa, który od 19 stycznia przebywa na kuracji w Szwajcarii, przedłużony został do 19 kwietnia. Zastępcą jego pozostaje nadal minister komunikacji Staniskauskas. Zastępcą Tubelisa na stanowisku ministra finansów będzie Endreseonas.

W ten sposób upadają wszelkie pogłoski i kombinacje o rzekomej dymisji rządu litewskiego.

# Minister Charwat jedzie do Kowna

Warszawa. Posłem polskim w Kownie mianowano min. Franciszka Charwata, dotychczasowego posła w Rydze. Udaje się on do Kowna jeszcze w tym tygodniu wraz z dwoma sekretarzami: Załęskim i Dzierczykowskim oraz personelem technicznym i służbowym.

Nowomianowany poseł polski w Kownie p. F. Charwat urodził się w roku 1881. Studia prawnicze ukończył na uniwersytecie w Wiedniu i Czerniowcach.

Po wstąpieniu do polskiej służby zagranicznej p. Charwat zajmował następujące stanowiska: konsula we Wrocławiu, Berlinie, Hamburgu, konsula gen. w Charkowie i Rydze (1923 do 24), posła w Tallinie (1924—28), w Helsinkach (1928—36) i w Rydze (od 1936 r. do ostatnich dni).

# Płk. Szkirpa posłem w Warszawie

Równo. Na oficjalne zapytanie rządu litewskiego, Pan Prezydent Mościcki odpowiedział, że udziela w imieniu rządu polskiego zgody na powierzenie płk. Kazimierzowi Szkirpie stanowiska posła litewskiego w Warszawie.

Nowomianowany poseł litewski w Warszawie p. Kazimierz Szkirpa urodził się 18 lutego 1895 r. w pow. birżańskim. Ukończył akademię sztabu generalnego w Belgii. Jest on pułkownikiem rezerwy. Od 1918—1928 r. był w służbie czynnej w armii litewskiej. Od 1928—1937 r. pełnił funkcje litewskiego attache wojskowego w Berlinie. W 1937 r. został mianowany stałym delegatem Litwy przy Lidze Narodów.

**Rozpowszechniajcie naszą gazetę**

## Polska nota protestacyjna w Paryżu

Paryż. Ambasador Rzplitej w Paryżu przesłał do francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę, protestacyjną przeciwko tendencyjnemu stanowisku, zajętemu przez znaczną ilość organów prasy francuskiej odnośnie do ostatniej fazy stosunków polsko-litewskich.

## Niema Austrii — niema i wolnego portu Triest...

**Znamienne oświadczenie Italii.**

Rzym. „United Press‘ dowiaduje się z tutejszych kół rządowych, że Italia zawiadomiła rząd Rzeszy o wygaśnięciu przywilejów Austrii w porcie Triestu, z których korzystała na podstawie protokołów rzymskich. Zniknięcie Austrii z horyzontu politycznego Europy automatycznie pociągnęło za sobą anulowanie zobowiązań, wynikłych z umów z Italią.

Niemcy zatem chcąc korzystać z portu w Trieście, będą musieli płacić normalne stawki celne oraz opłaty, przewidziane w taryfach dla wszystkich innych narodowości.

Przyznanie przywilejów portowych, z jakich korzystała Austria, mogłoby nastąpić jedynie na podstawie odrębnej umowy pomiędzy rządem włoskim a niemieckim.

## Robotnicy austriaccy w Berlinie

Berlin. Pat. Stolica Rzeszy zgotowała entuzjastyczne przyjęcie 2000 robotnikom austriackim przebywającym tu dla spędzenia urlopu. Żegnając robotników austriackich w Wiedniu Gauleiter Bürckel zwrócił się do nich z przemówieniem, w którym oświadczył, iż nie wymaga od nich, aby powrócili z urlopu jako przekonani narodowo socjaliści. Pragnie on tylko, aby powróciwszy mogli mu spojrzeć w oczy i oświadczyć, iż uczynili wszystko, by zapoznać się szczerze z Rzeszą Niemiecką.

## Anglia śledzi z zainteresowaniem

**wypadki w Czechosłowacji**

Londyn. ATE. Angielskie koła polityczne śledzą z wielkim zainteresowaniem rozwój wypadków w Czechosłowacji. Przywiązywane jest wielkie znaczenie do ustąpienia z gabinetu przedstawiciela niemieckiej partii rolniczej, ministra dr. Spiny, oraz połączenia się tej grupy ze stronnictwem Niemców sudeckich Konrada Henleina. W kołach londyńskich uważają za nieprawdopodobne rozwiązanie niemieckiej partii chrześcijańsko-społecznej, która przyłączyłaby się również do stronnictwa Niemców sudeckich.

## Gwałtowne ataki Japończyków

Tokio. Agencja Domei donosi: Wojska japońskie przeprowadzają od połowy ubiegłego tygodnia gwałtowne ataki na koncentracje chińskie na południowym i północnym brzegu Yangtse. Dwie dywizje chińskie, które schroniły się w górzystym terenie na wschód od jeziora Taihu, zostały otoczone i w najbliższym czasie zmuszone zostaną do poddania się. Oddziały japońskie zajęły również przełęcz Kuang Te położoną we wschodniej Hopei i służącą za podstawę do operacyj chińskich na tym odcinku frontu.

Szanghaj. Japończycy po zajęciu Yihsien, w prowincji Szantung i Hinsien w Kiangson posuwają się szybko w kierunku skrzyżowania linii kolejowych, mającego bardzo poważne znaczenie. Jak przewidują, dojdzie tam do wielkiej bitwy. W ciągu ostatnich dwóch dni Chińczycy ponieśli ciężkie straty. Jak słychać, zginęło kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy oraz 3-ch generałów.

**Japonia na dobre zagospodarowuje się na okupowanych terenach chińskich.**

Tokio. Premier ks. Konoye oświadczył w izbie reprezentantów, że trudno jest przewidzieć granice japońskich działań wojennych w Chinach. Japonia nie zamierza ewakuować już zajętych terytoriów, które ma zamiar zorganizować pod względem gospodarczym.

## Poseł japoński pozbawiony mandatu

**za okrzyki przeciw Włochom i Niemcom.**

Tokio. Deputowany Suehiro Niszio został mocą decyzji komisji dyscyplinarnej usunięty ze składu Izby reprezentantów za wznoszenie okrzyków antyniemieckich i antywłoskich podczas przemówienia premiera ks. Konoye. Jest to drugi wypadek wykluczania deputowanego w historii parlamentu japońskiego. Pierwszy fakt pozbawienia mandatu wydarzył się w r. 1879.

## Gdy armia skoncentrowana była nad granicą litewską

Wilno. Korespondent Polskiej Agencji Agrarnej, który bawił w pasie przygranicznym Litwy w czasie koncentracji wojsk polskich, miał możność stwierdzić w licznych rozmowach z mieszkańcami wsi przygranicznych, po odmarszu większości oddziałów wojskowych, następujące fakty: Takiej ilości wojsk nie widziano już dawno, bo jeszcze za czasów wielkiej wojny oraz w roku 1920. Wspomnienia z tego okresu nie należą do przyjemnych. Natomiast wszyscy chłopi zgodnie podkreślają, że w czasie obecnej koncentracji nie wyrządzono żadnych szkód. Żołnierze zachowali się wzorowo, a nie widniał nikt czy za godzinę, za dwie nie rozlegną się strzały. Za mleko oraz środki żywności płacono, mimo, że chłopi nie chcieli brać wynagrodzenia. Uważano, by po stodołach i na obejściu nie uczynić jakichkolwiek szkód, czy też w odnoszeniu się do ludności — takich czy innych przykrości. Chłopi powtarzają z uznaniem „Nasi, to całkiem inaczej się zachowują". „Co swoje wojsko, to swoje wojsko".

## 5-letni plan dozbrojenia

**uchwalony został przez rząd turecki.**

Stambuł. Jak donosi z Ankary pismo „Kurun", rząd turecki zażąda uchwalenia przez wielkie zgromadzenie narodowe kredytów w wysokości 125 milionów funtów tureckich na dozbrojenie w ciągu najbliższych pięciu lat armii tureckiej. Już w przyszłym roku finansowym 1938-1939 zostanie wyasygnowana pierwsza transza kredytów w wysokości 25 milionów funtów tureckich. W ten sposób wydatki na armię zostaną w nowym budżecie podniesione z preliminowanych 82 milionów do 107 milionów funtów.

Należy dodać, że pięcioletni plan dozbrojeniowy przewiduje między innymi rozwój krajowego przemysłu ciężkiego. Plan ten został opracowany przy udziale szefa sztabu głównego.

## Belgia uznaje imperium włoskie

Bruksela. ATE. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych minister spraw zagranicznych Spaak mianował hr. Kerehove de Dentergham na ambasadora w Rzymie. Oznacza to uznanie aneksji Abisynii przez Włochy, ponieważ listy uwierzytelniające nowego ambasadora będą zaadresowane do króla Włoch i cesarza Etiopii. Minister Spaak zaznaczył w swym przemówieniu, że Belgia pozostaje wierna polityce nieinterwencji.

Odpowiadając na zarzuty kilku deputowanych, którzy wyrazili obawę, że terytorium Belgii będzie użyte dla przemarszu wojsk francuskich i angielskich na wypadek konfliktu o Czechosłowację, min. Spaak stwierdził, że Anglia i Francja poręczyły neutralność Belgii i że nie może być mowy o udziale Belgii w pakcie wzajemnej pomocy pomiędzy Francją, Sowietami a Czechosłowacją.

## Olbrzymi rozwój lotnictwa

**w Stanach Zjednoczonych Ameryki.**

Waszyngton. Ostatnie sprawozdanie departamentu handlu przynosi ciekawe cyfry, świadczące o olbrzymim rozwoju lotnictwa w Stanach Zjedn. I tak samoloty, latające pod flagą amerykańską (włącza się w to komunikację ze Środkową i południową Ameryką), przeleciały w roku ubiegłym 491 000 000 mil amerykańskich (mila równa się 1600 metrom), czyli o 150 procent więcej niż w roku poprzednim, a dwa razy tyle niż samoloty 17 państw europejskich, których odnośne statystyki są dostępne.

W r. 1937 zbudowano w Stanach Zjedn. 3773 samoloty, z czego 2289 na użytek cywilnego lotnictwa w kraju, 858 dla wojska, a 626 na eksport. Ogółem istnieje w Stanach sto firm budujących samoloty.



Z Bombaju donoszą, że zmarł tam najwyższy dygnitarz Indyj maharadża Patiala. Był on zarazem najbogatszym dygnitarzem Indyj.




Wojska gen. Franco ruszyły do natarcia na nowym odcinku w rejonie Quinto. Natarcie idzie w kierunku północno-wschodnim. Pomimo silnego oporu przeciwnika, wojska gen. Franco sforsowały rzekę Ebro i posuwają się z niezwykłą szybkością. Artyleria rządowa milczy. Samolotów nie widać.

Teren znajdujący się jeszcze w rękach czerwonych, jest na mapie czarno narysowany.

## Nowa francuska baza morska na Korsyce

Paryż. Minister marynarki komunikuje, że dla zabezpieczenia żeglugi francuskiej na szlaku Francja — Afryka północna, utworzona zostaje baza lotnicza i morska w Aspreto na Korsyce. Prace przygotowawcze zostaną niebawem zakończone. Nowa baza francuska znajdować się będzie w głębi zatoki Ajaccio.

## Po 32 latach odnalazł żonę i dzieci

W rzymskim domu ubogich rozegrała się wzruszająca scena. 70-letni mieszkaniec domu po 32 latach rozłąki odnalazł swą żonę i dzieci. Fortunato Petrucci, którego zły los skazał na rozłąkę z rodziną, poszukiwał jej przez 32 lata wszystkimi możliwymi sposobami. Przy tych poszukiwaniach stracił cały swój skromny majątek, lecz mimo to nie udało mu się wpaść nawet na ślad zaginionych. Wkrótce ubogi wyczerpany nerwowo, był zmuszony prosić o miejsce w przytułku. Tutaj kapłan z domu ubogich obiecał się zająć jego sprawą i rozpoczął żmudne poszukiwania, które trwały kilka lat i dały w końcu pomyślny wynik. Przez swoich kuzynów zamieszkałych w Hiszpanii dowiedział się poczciwy ksiądz, że żona i dzieci Petrucci'ego mieszkają w hiszpańskim mieście Bilbao. Radość Petrucci'ego nie miała granic, jak również jego współmieszkańców, którzy również tą wiadomością byli niezmiernie wzruszeni. Petrucci cieszył się nie tylko z odnalezienia rodziny, ale również z tego, że dwaj jego synowie już dawno się ożenili i są szczęśliwymu ojcami pięciorga dzieci.

## Dwa strzały w kinie

W Los Angeles zdarzył się sensacyjny wypadek. W jednym z kin wyświetlano film o treści kryminalnej pod tytułem „Niewykryte morderstwo". Podczas gdy na ekranie ukazał się bandyta, oddający strzał do swej ofiary, w tej samej chwili policjant pełniący służbę w kinie oddał dwa strzały do włamywacza, który usiłował uciec z czterema tysiącami dolarów, zrabowanymi w kasie kinowej. Ponieważ strzały oddane były przez policjanta w tym samym czasie, co strzały w filmie dźwiękowym i idealnie się z nimi pokryły, nikt z obecnych na seansie nie zorientował się w tym, co się stało.

Niebezpieczny włamywacz, Herold Wiliams, został ranny i ujęty przez policjanta bez niczyjej pomocy i bez paniki, która napewno powstałaby w kinie, gdyby strzały były padły w innej chwili.

Ten niezwykle ciekawy zbieg okoliczności wzbudził zrozumiałą sensację w prasie amerykańskiej.

## Roztargniony chirurg

Przed sądem francuskim w Nimes odpowiadać będzie w tych dniach jeden z chirurgów tego miasta, który przed niedawnym czasem podczas operacji zapomniał o wyjęciu z ciała operowanej pacjentki 25 cm gazy. Pacjentka po udanej operacji cierpiała jednak na niezmierne bóle i musiała się poddać ponownej operacji, która wykryła nieszczęsny opatrunek i udowodniła, jak roztargniony był chirurg, dokonujący operacji. Obecnie pacjentka wystąpiła w sądzie ze skargą o odszkodowanie w wysokości 100 tysięcy franków, tytułem odszkodowania za ból i koszta ponownej operacji. Czy sąd przychyli się do żądania pacjentki? — Oto pytanie, które interesuje ludność miasteczka i która jest tematem do dyskusji na łamach pism południowo-francuskich.

## Rodzice

**Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno**

# KRONIKA

## Kalendarz dnia

**26 Marzec**

**Sobota**

Teodora b. m., Tekli Słowiański: Wieczysława
Słońca wsch. 5.27, zach. 17.58
Księżyca wsch. 2.47, zach. 12.11

**Kronika historyczna:**

1600. Zygmunt III odstępuje Polsce Estonię.
1799. Legiony polskie pod Weroną i Legnano.
1827. Zmarł wielki muzyk van Beethoven.
1881. Księstwo Rumunii ogłasza się królestwem.

**Przysłowia ludowe:**

Gdy po Zwiastowaniu rusza się pszczoła,
Mokrą wiosnę przywoła.

**Ciekawe wiadomości:**

Szkło wynaleźli starożytni Fenicjanie.

**Rady praktyczne:**

Higiena: Nie jedz wieczerzy bezpośrednio przed spaniem. Nie pij na noc wody.

**Złote myśli:**

Najlepiej jest chwalić głośno — ganić natomiast pocichu. Katarzyna II.

— **Niezwykle piękna i ciepła wiosna.** Piękna pogoda, która się rozpoczęła z wiosną kalendarzową, trwa w dalszym ciągu. W całych Prusach Wschodnich panuje niezwykła, jak na stosunki tutejsze, ciepła temperatura, dochodząca w słońcu do 35 stopni. Taki stan rzeczy sprzyja oczywiście szybkiemu pękaniu pączków na krzewach. Trawa się już dobrze zazieleniła. Wzdłuż brzegów tutejszych jezior zauważyć można ciąg ptactwa. Pojawiły się też już pierwsze bociany. Pojawiły się także już motyle. Niektórzy wróżą z tego suche lato. Stacje meteorologiczne liczą się niebawem z zmianą temperatury.

— **Zamknięcie drogi.** Droga do Marcinkowa od szosy Pasymskiej do dworca została z powodu naprawy zamknięta na przeciąg 4 tygodni. Objazd szosą Olsztyn—Patryki.

— **Woryty** (Woritten). Wieczór filmowy. W ramach zebrań rodzicielskich odbył się w ubiegły piątek w lokalu szkolnym wieczór filmów ruchomych. Poraz pierwszy dano w zwięzłej całości film, który śmiało można by pokazać w prawdziwym kinoteatrze. „Człowiek w płomieniach" — oto jego tytuł. Treść wyjęta z życia i przeznaczona dla życia. Sceny o wysokim napięciu, wywołujące u widzów raz uczucie litości, to znów uczucie grozy. Odprężenie przyniósł dopiero koniec, który jak zwykle w filmach sensacyjnych był szczęśliwy.

Mimo późnej pory domagali się obecni jeszcze jakiegoś dodatku. Wyświetlono więc ciekawy tygodnik, który w krótkich wycinkach zilustrował wydarzenia ostatniej doby.

Posuwał się więc na płótnie barwnym korowodem orszak rozweselonych berlinczyków, obchodzących 700-lecie swego miasta, ongiś słowiańskiej osady.

Następny wycinek aktualności zaprowadził widzów na święto harcerzy do Anglii. Król państwa, gdzie nigdy słońce nie zachodzi, w krótkich spodenkach harcerskich, w gołych kolanach, bez korony na głowie, to była nielada atrakcja.

I tak już dalej posuwały się nowostki za nowostką. Zainteresowanie było ogromne.

Wieczór zakończono odśpiewaniem pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

— Rozpoczęto tu znowu z t. zw. „Gemeinschaftsarbeit", do której zawezwano wszystkich bez różnicy stanu mężczyzn naszej wsi. Wspólnym bezinteresownym wysiłkiem naprawia się te drogi, które szczególnie w porze deszczowej stanowią dużą przeszkodę dla ruchu pieszego.

— **Rentyny** (Rentienen). Wiadomo, że nowe ustawodawstwo niemieckie odnoszące się do gospodarki rolnej, tym rolnikom, którzy zaniedbują swe gospodarstwo, grozi poważnymi następstwami. Odczuł to w ubiegłym tygodniu gospodarz Seidel z tąd. S. od kilku już lat swe przeszło 300 morgowe gospodarstwo systematycznie zaniedbywał i doprowadził je do fatalnego stanu. By gospodarstwo uchronić przed dalszym upadkiem, wyznaczono dla niego przymusowego zaradcę. Gdy S. który jest nie co umysłowo upośledzony opierał się temu zarządzeniu, został przez policję odstawiony do zakładu dla umysłowo chorych w Kortowie. Rodzina jego musiała opróżnić dom dla nowego dzierżawcy i przeniosła się do Gietrzwałdu.

## KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Prabuty** (Riesenburg). Przed sądem w Elblągu odpowiadał Paweł Sorge z Prabut. S. miał dawniej zajęcie w Berlinie, lecz porzucił pracę i od lat już nie pracował wcale. Żył poprostu z kłusownictwa. Policja już oddawna podejrzewała go o kłusownictwo, bo cała rodzina jego trudniła się dawniej kłusownictwem. Prawie wszyscy członkowie tej rodziny odpowiadali za kłusownictwo przed sądem. Paweł Sorge przyznał się w toku rozprawy, że ubił około 10 sarn i kilka zajęcy. Według świadków, w tym własnej siostry, liczbę ubitych sarn można oszacować na 100. Z zdobyczą dzielił się S. z swym szwagrem i gospodarzem u którego mieszkał. Sąd skazał go na rok i 6 miesięcy więzienia. Współoskarżeni, szwagier jego Hugon D. został skazany na 8 miesięcy więzienia, mężatka Sch. na 6 miesięcy i Paweł B. także na 6 miesięcy więzienia.

## Z MAZOWSZA

— **Ełk** (Lyck). W listopadzie ubiegłego roku popełniono zabójstwo w karczmie w Skarzynie. W karczmie Korth'a odbywała się zabawa, w której brał udział 33-letni Eryk Görke. W późnych godzinach wieczornych Görke się upił i ponieważ stał się nieznośny, został przez syna karczmarza Eryka wydalony z karczmy. G. udał się do domu, wziął rewolwer i wróciwszy do karczmy zastrzelił Eryka Korth'a. K. trafiony w serce zmarł na miejscu. Zbrodnia ta popełniona została między godz. 3 a 4 nad ranem. G. odpowiadał w tych dniach przed sądem i został skazany na 10 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich na 10 lat.

— **Pisz** (Johannisburg). Nad okolicą tutejszą przeszła w tych dniach pierwsza burza wiosenna, która nie wyrządziła jednak żadnych szkód.

## Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Wystruć** (Insterburg). Podczas pracy na dworcu tutejszym uległ pracownik kolejowy Ewald Pilkuhn nieszczęśliwemu wypadkowi. Dostawszy się między dwa wagony doznał on tak ciężkich okaleczeń, że zmarł w drodze do szpitala.

## KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów.** Dnia 23 marca br. odbyło się w Złotowie Walne zebranie wielce zasłużonego chóru kościelnego „Cecylia".

Po zebraniu odbyła się wspólna kawka w lokalu miejscowej świetlicy.

— **Podmokle.** W niedzielę, dnia 20 bm. odbyło się walne zebranie miejscowego Towarzystwa Młodzieży. Jednogłośnie obrano ponownie stary zarząd, darząc go zaufnie, gdyż należycie wywiązał się ze swego zadania. Najlepszym dowodem zwartości towarzystwa i jakości pracy było sprawozdanie z minionej działalności rocznej. — W lutym br. była właśnie 25-letnia rocznica założenia tegóż Towarzystwa. W karnych szeregach ustawiła się cała młodzież męska w niedzielę, 13 lutego br. pod sztandarem swego patrona św. Stanisława Kostki w kościele, aby wziąć udział w solennej Mszy św., uświetnionej przez czterogłosowy śpiew Towarzystwa Śpiewu „Lutnia", chcąc Bogu Wszechmocnemu złożyć serdeczne podzięki za czułą opiekę nad Towarzystwem. **Gremialnie przystąpiła młodzież do Stołu Pańskiego,** a Przewielebny Ks. Dziekan skierował do niej w kazaniu wiele ciepłych, ojcowskich słów. Sąsiednie Towarzystwa ze sztandarami przyczyniły się niemało do uświetnienia jubileuszu.

Wieczorem odbyła się w strzelnicy w Babimoście uroczysta akademia, na której obszernie zobrazował najstarszy członek p. K. bogatą historię naszego Towarzystwa. Sąsiednie towarzystwa, nawet z Zbąszynia, wysłały swoich delegatów, aby złożyć z okazji 25-lecia istnienia Towarzystwu serdeczne życzenia, ofiarując w tym celu pamiątkowe gwoździe. **Niestety wyćwiczonej sztuki teatralnej nie mogliśmy odegrać, bo żądano od nas dosłownego przetłómaczenia.** Ale tym się zarząd nie odstraszył i wypełnił program różnymi inscynizacjami pieśni ludowych, śpiewem oraz humorem. Nastrój braterski, miłości i zgody panował do końca uroczystości.

## Z DALSZYCH STRON

— **Poznań.** Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ w czwartek nasz rodak, znany kompozytor **Feliks Nowowiejski.** Przechodząc przez jezdnię najechany został p. N. przez taksówkę odnosząc złamanie ręki i potłuczenia.

## 14-letni ojcobójca

**bohaterem sowieckim.**

Moskwa. W wszystkich szkołach sowieckich widnieje wielki plakat następującej treści: „Nie ma ani rodziców, ani rodziny ani przyjaciół gdy chodzi o interes państwa."

Pewien 14-letni uczeń wziął sobie mocno do serca powyższe hasło i jest obecnie, dzięki temu na drodze do świetnej kariery. Otrzymał on stypendium do wyższej uczelni w Moskwie. Po ukończeniu jej otrzymać ma bardzo dobre stanowisko. Cóż takiego uczynił ten chłopak? Oto poprostu zadenuncjował swego własnego ojca jako „niebezpiecznego trockistę". Wskutek tego doniesienia ojca rozstrzelano. Piękne zaiste owoce wychowania komunistycznego...

## Program radiowy

**rozgłośni warszawskiej**

**Niedziela, 27 marca 1938.**

**8.00** Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". **8.05** Dz. poranny. **8.15** Audycja dla wsi. **9.00** Nabożeństwo. **11.00** Płyty. **11.57** Hejnał z Krakowa. **12.03** Poranek symfoniczny. Tr. z Sali Saskiej w Krakowie. **13.00** Przegląd kulturalny. **13.10** „O Maćku, który w górach przepadł" — pogadanka. **13.30** Muzyka obiadowa. **14.00** Wyniki Wielkiego Zimowego Konkursu Radiowego. **14.45** Audycja dla wsi. **15.45** „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. **16.05** Stare pieśni ukraińskie. **16.45** „Amer — ponury cień Sahary" — pogad. **17.00** Podwieczorek przy mikrofonie. **17.50** Reportaż ze Zjazdu Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet. **18.55** Oryginalny Teatr Wyobraźni: „Ciemnogród" — słuch. grotesk. **19.35** Słynni wirtuozi": Lili Pons (sopran) i Emanuel Feuermann (wiolonczelo). **20.35** Progr. na jutro. **20.40** Przegląd polityczny. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Wiadomości sportowe. **21.15** „Sensacja amerykańska" — „Wesoła Syrena". **22.00** Opowieść o Beethovenie (V audycja): „Na szczyty". **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

**Toruń.**

**8.30** Audycja od wsi do miasta: a) Płyty, b) Chwilka kupiecka. **13.00** „Świetlica" — felieton. **15.45** Różne marsze. **19.35** Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. **20.35** Wiad. sport. z Pomorza. **23.00** Tańce i piosenki.




Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. II. 1938: 944. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

# Mikołaj Kopernik

## odkrywca nowego nieba

Niewielu jest Polaków, których zasługi dla ludzkości uznaje nie tylko Polska, ale i świat cały. Do tych wybrańców i dobroczyńców ludzkości, a zarazem geniuszów, których Polska wydała, należy Mikołaj Kopernik. Jest on założycielem wiedzy i nauki o słońcu, ziemi, księżycu, o gwiazdach i innych planetach niebieskich, o ich ruchach, kształtach, rozmiarach i o wzajemnych od siebie odległościach.

W roku bieżącym mija właśnie 465 lat od chwili urodzin naszego wielkiego rodaka, który przez swoją naukę i odkrycie — ziemię poruszył i wstrzymał słońce.

Kopernik przez lat trzydzieści sześć pracował nad swym wiekopomnym dziełem: „O obrotach ciał niebieskich“. W dziele tym ogłosił światu rewelacyjne swoje odkrycie: wbrew dotychczasowym poglądom, jakoby ziemia stała nieruchomo, a wszechświat i słońce dokoła niej się obracały, Kopernik udowodnił, że to ziemia i inne planety obracają się dokoła słońca. — Inni uczeni dopiero w 100 lat później w swoich badaniach doszli do podobnych wyników i potwierdzili prawdziwość odkrycia Kopernika.

Mikołaj Kopernik urodził się 19 lutego 1473 r. w Toruniu; większą część życia jednak spędził w Warmii. Z tego pragnęli skorzystać Niemcy i próbowali z Kopernika zrobić Niemca. Rozgorzał spór między uczonymi polskimi i niemieckimi co do narodowości Kopernika. Dopiero na początku obecnego stulecia Ludwik Antoni Birkenmajer, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeszukał starannie dziesiątki bibliotek w szeregu miast Europy. Owocem tej pracy było odnalezienie listów, pisanych przez Kopernika i do Kopernika, oraz wykrycie wiadomości dotyczących jego życia i rodziny. Opierając się na tych źródłach, wykazał uczony profesor, że polski genialny astronom „przez całe życie czuł, myślał i działał, jak prawy syn Polski“ i że był wrogo usposobiony wobec Zakonu Krzyżackiego. Dopiero po wielu dziesiątkach lat, po śmierci wielkiego astronoma nadeszły chwile, w których powszechnie zrozumiano i uznano dzieło jego, a świat dopiero teraz obchodzi uroczyście jego rocznice.

Dziś głośne jest to imię Polaka, który myśli ludzkie skierował na inne tory. I choćby runęły pomniki, to słońce i gwiazdy zawsze na pamięć potomnym przywiodą Mikołaja Kopernika, co ich ruchy odgadł i światu objawił.

# Skok z 8000 metrów

Przed kilku dniami pobił rekord wysokości skoku spadochronowego James Wiliams. W poniższym felietonie dajemy barwny opis tego niecodziennego zdarzenia z dziedziny ludzkich nadmożliwości. Będzie to rodzaj wywiadu-reportażu, który odsłoni nam tajniki owego nowego kunsztu ludzkiego, $2^1/_2$-minutowego opadania z przestworzy, do którego bajecznie stosuje się powiedzenie, czy on z nieba spadł?

Młody, wysoki, silnie opalony mężczyzna. Jasne, wiosenne ubranie opina doskonale smukłą, wojskową sylwetkę. Uśmiechnięta twarz, spokojny, ale silny wzrok.

— Panowie pozwolą: James Wiliams...

I w tej chwili uwaga, że jest to pseudonim. Wiemy o tym, James Wiliams — pseudonim jednego z najwybitniejszych lotników francuskich, specjalizujących się w skokach spadochronowych. Człowiek, który jest rekordzistą świata, jednym w swoim rodzaju. Skoczył z wysokości Mont-Everest'u: 8.400 metrów. Osiem i pół kilometra. W tym osiem kilometrów „wolnego biegu“, to jest lecenia w dół bez otwarcia spadochronu...

Rekord świata poprzedził duży trening. Wiliams był pierwszym lotnikiem, który ryzykował skoki z sześcioma spadochronami; otwierał je stopniowo, w miarę zbliżania się do ziemi. W taki sposób skoczył z wysokości 6.000 metrów. Po kilku miesiącach prób zaryzykował rzucenie się w przepaść powietrzną z wysokości 8.400 metrów z jednym tylko spadochronem. Skoczył z aparatu prowadzącego przez kapitana Michy, bijąc w ten sposób rekord Rosjanina Evdekimoffa, to jest 7.900 metrów.

— Jakie wrażenia pan przeżywał podczas tych 148 sekund spadania? (blisko $2^1/_2$ minuty spadania prawie bez spadochronu).

— Och, wydały mi się one długie, niesłychanie długie. Miałem wrażenie że zatrzymał się czas. Leciałem z szybkością mniej więcej 204 kilometrów na godzinę. Na ręce miałem umocowany chronometr. Chodziło o całkowite opanowanie nerwów, aby przypadkowo za wcześnie nie otworzyć małego spadochronu, który miałem przymocowany na piersiach. Nie zdawałem sobie dokładnie sprawy, gdzie jest ziemia. Wiedziałem tylko, że należy pociągnąć za sznur spadochronu w 141 sekundzie. Gdy się otworzył spadochron, byłem już tylko czterysta metrów od ziemi...

— Wrażenie spadania w dół? Nie, nie miałem uczucia, jakbym był kulą rzuconą w przestrzeń. Przeciwnie, zdawało mi się, że jestem porwany przez jakiś szalony huragan, który rzuca mną jak piłką. Straszny pęd powietrza walił mi w twarz, w plecy, w brzuch i kręcił ciałem jak frygą. Leciałem raz w dół, to znów przybierałem pozycję niemal stojącą. Instynktownie wyciągałem ręce, aby złapać równowagę... Gdy pociągnąłem za sznur aparatu i zakołysałem się ogromnym, wahadłowym ruchem — ziemia była bardzo blisko...

Spadochron działał dobrze...

— Czy skok z tak wielkiej wysokości wymaga specjalnych ubezpieczeń?

— Naturalnie. Przede wszystkim należy wprawiać się, przyzwyczajać do okoliczności, skacząc z coraz to większej wysokości. Chodzi o wyczucie czasu. Powtóre, już na wysokości 5000 metrów trzeba się zaopatrzyć w specjalny wchłaniacz z tlenem. Dalej trzeba mieć ubranie elektryczne, to jest ogrzewane za pomocą małej baterii elektrycznej. Należy je bardzo silnie nagrzać przed skokiem, aby zapobiec gwałtownym zmianom cyrkulacji krwi. Potem nie wolno zapominać, że w czasie skoku z ośmiu i pół kilometrów jest się wystawionym na ogromnie silne powiększenie ciśnienia atmosferycznego. Trzeba się wystrzegać albo krwotoku, albo utraty przytomności, to znaczy wypadków, które by wykluczyły kontrolę spadania i pociągnęły nieuchronną katastrofę... Ból w uszach odczuwa się zresztą tak czy siak i chodzi tylko o to, aby go możliwie jak najbardziej zmniejszyć. Dlatego wkładam w uszy specjalne tamponiki z waty. Jak już jednak wspomniałem, te wszystkie środki ostrożności chybiają celu, jeżeli się je stosuje, nie przeszedłszy uprzednio należytego treningu wysokościowego. Do skoku z tak olbrzymiej wysokości należy się, jak zresztą do wszystkiego, przyzwyczajać. Trzeba umieć znosić przebywanie na wielkich wysokościach, gdyż mimo aparatu z tlenem można odczuwać brak oddechu, silne zawroty głowy itd. — jeszcze przed skokiem. Jest to niedopuszczalne. Sam skok wymaga doskonałej formy fizycznej, gdyż inaczej nie zdoła się opanować całkowicie nerwów. A tego rodzaju eksperymenty polegają przede wszystkim na zachowaniu zimnej krwi i przytomności umysłu. Nie można ich pozbawiać — pod grozą nieudania skoku, to znaczy śmierci... Dr. T.-K.

# Nie chciała opuścić więzienia

W więzieniu w Caen w Normandii zaszedł szczególnie ciekawy wypadek, który jest omawiany przez miejscową prasę i wywołuje wśród czytelników zrozumiałe zdziwienie.

Skoro po dwumiesięcznym areszcie za kradzież, miejscowa wieśniaczka miała wyjść na wolność, obiegła wśród więźniów pogłoska, że nie chce ona opuścić więzienia. Wszystkie możliwe perswazje administracji więziennej okazały się bezskuteczne. Wreszcie zarząd więzienia zmuszony był wezwać policję, która przemocą wyprowadziła „rozmiłowaną“ w więzieniu wieśniaczkę.

# Szaruszka

Mieszkałiśmy naprzeciw.

Domy nasze rozdzielała wąska ulica powiatowego miasteczka.

Widywałam ją codzień krzątającą się po ogródku, spieszącą rano na mszę świętą do kościoła. Szła zgarbiona, ciężko się opierając na lasce, szczupła i drobna w szarym płaszczu.

„Szara staruszka“, nazywały ją dzieci.

— „Szaruszka“, — powtarzali inni. I „szaruszką“ została.

Zdawała się nie mieć krewnych ani przyjaciół. Myślałam, że w życiu tej kobiety musiała być jakaś bolesna tajemnica, której nikt nie znał, bo do miasteczka sprowadziła się dopiero od kilku lat i była odosobniona w towarzystwie starszej, milczącej służącej.

Żyła dostatnio, ubierała się dobrze, więc nie była biedna — a Siostry Miłosierdzia miejscowego klasztoru nazywały ją swoją dobrodziejką. Poza nimi nikt jej nie odwiedzał, a i ona nigdzie nie bywała.

Dwa razy dziennie przechodził listowy, dwa razy dziennie o tej samej porze czekała Szaruszka na list — latem u sztachet, oddzielających jej ogród od ulicy, zimą za białymi firankami okna.

Ale, ach! jak rzadko listowy zatrzymywał się przed jej domem! Wtedy zwiędła twarz samotnicy rozjaśniała się uśmiechem, upragniona wiadomość napełniała ją widocznym szczęściem.

— Lata płynęły jednostajnie — dzieci powyrastały — wyfrunęły z domu. Szaruszka dzień w dzień szła coraz powolniejszym krokiem do kościoła — ale niezmiennie czekała na przyjście listowego i z żalem patrzała jak się oddalał — bez zatrzymania przed jej domem.

Pewnego listopadowego ranka służąca przyniosła wiadomość, że Szaruszka zmarła nagle na atak serca. Nikogo przy niej nie było, nikt nie pomógł jej w ostatniej chwili.

Żyła samotna — i samotna odeszła w zaświaty.

Nazajutrz szedł ulicami pogrzeb, jakiego nasze miasteczko jeszcze nie widziało. Sześć koni ciągnęło sprowadzony karawan; na kosztownej trumnie piętrzyły się stosy przepięknych cieplarnianych kwiatów — kilkudziesięciu księży prowadziło kondukt — w orszaku szły w welonach żałobnych panie w karakułach i kilku wyorderowanych panów.

O „Szaruszce“ nagle wszyscy zaczęli mówić, pogrzebowe uroczystości były na ustach wszystkich, obliczono, ile kosztowała orkiestra, grająca nieśmiertelnego marsza Szopena, zachwycano się strojami przybyłych.

— To pani nie wie — objaśniała mnie sklepikarka — że nieboszczka miała trzy córki zamężne i dwóch synów na wysokich stanowiskach za granicą? Telegraficznie zamówili róże, bo podobno nieboszczka je lubiła. A córki zjechały z mężami oddać jej, jak należy, ostatnią posługę. Mój Boże, jakby się biedaczka cieszyła, gdyby to wszystko oglądać mogła.

Zrobiło mi się strasznie smutno.

Zrozumiałam, czemu biedna, opuszczona matka codziennie wyczekiwała wiadomości od dalekich dzieci. Pięcioro urodziła i wychowała, a umarła samotna w obcym mieście.

Sklepikarka mówiła dalej:

— Tak, tak, proszę pani, młodzi nie mają czasu na odwiedziny starych rodziców. Wyleci to z domu, założy własne gniazdo, ma nowe obowiązki, to i zapomina!

— To i zapomina — pomyślałam smutnie patrząc w puste okna, z których już nie wyjrzy twarz Szaruszki.

Może najsmutniejszym słowem w naszym języku jest słowo „zapomnia“. A dziś, niestety, można go użyć w stosunku do setek starych ludzi.

Mieli swe wielkie dni, kochali, marzyli, pracowali, dążyli ku wyżynom, a potem...

Zeszli w cień. Zapomniano o nich. Są sami i opuszczeni, niby w mroczej dolinie.

A jednak tym młodym tak łatwo by było osłodzić i opromienić życie staruszkom.

Wystarczyłby list! Kartka papieru, na której skreśliło się kilka kochających słów, dowód, że się pamięta o starych w domu! Już ich szary dzień rozjaśni się słońcem, zmęczone serca radośnie zabiją i świat cały się rozpromieni. Nie potrzeba nawet długich listów — bo czy nie można wiele powiedzieć w kilku słowach? A te słowa uszczęśliwią rodziców w domu i ucieszą ich dowodem, że dziecko o nich pamięta.

Dziewczęta, przebywające daleko od domu, nie przypuszczają, jak myśli matczyne nieustannie wkoło nich krążą, jak ona tęskni za wiadomością, jak czeka na nie cierpliwie i bez skargi.

Gdyby to wiedziały, napewno znalazłyby chwilę, aby choć raz na tydzień napisać list do domu. Dla takiej panienki napisanie listu będzie miłym obowiązkiem i sposobnością sprawienia matce radości. Kilka linijek, skreślonych codziennie, opisujących zajęcia, wrażenia — do tego parę serdecznych słów, ot! i wszystko.

Ten drobny wysiłek stanie się jasną smugą w szarym codziennym życiu „tych w domu“.

Przyjdzie chwila, kiedy zwiędłe wargi już się nie uśmiechną — kiedy najczulsze wyrazy nie przedostaną się do świadomości — co wtedy znaczą kwiaty i wieńce, co spóźnione łzy i żale!

Najwspanialsza płyta grobowa będzie tylko zewnętrzną oznaką hołdu, a wspomnienie tego, co by być mogło, a z naszej winy nie było, stanie się przykrym wyrzutem. Nie zapomnijcie o liście do domu, niech Wasze matki ani na chwilę nie myślą, że są tymi „zapomnianymi“ i niepotrzebnymi.

Biedna Szaruszka!

Nie dbali o nią za życia, a po śmierci zasypali ją różami, bo je lubiła!

Wł. M.

**…ERRY ROCKER**

**POWIEŚĆ KRYMINALNA**

PRZEKŁAD EUGENIUSZA BAŁUCKIEGO

# TAJEMNICA WIEŻY



(9)

(Ciąg dalszy)

Tak zeznał Jasper Prebble, przed inspektorem policji śledczej, Musgrave'm. Jak słyszeliśmy, pokrywa się to w zupełności z oświadczeniami złożonymi w tej sprawie przez panią Bardwell, pana Normana Fenwicka oraz pana Roberta Lawrence'a. Poprosimy teraz doktora Williama Palmera.

Lekarz skierował się do stołu sędziowskiego, lecz w tym momencie wśród publiczności rozległ się pomruk.

John ujrzał starszego, nędznie odzianego jegomościa, który przeszedł przez salę, odtrącił doktora Palmera i sam stanął przed sędzią.

— Teraz ja chcę zeznawać, sir! — zawołał przenikliwym głosem.

— Ależ, panie Scott! Nie można przeszkadzać podczas rozprawy — odparł łagodnie sędzia. — Niech pan wraca na swoje miejsce.

Staruszek z wściekłością potrząsnął głową.

— Chcę zeznawać, sir! — powtórzył uparcie. — Znam dobrze Jaspera Prebble'a. To jest wielki i niebezpieczny oszust. Szubienica dawno nań czeka. Muszę go powiesić!

Kilku przysięgłych uśmiechnęło się, wśród publiczności rozległ się tłumiony śmiech.

Sędzia nałożył okulary, mrugnął dyżurnemu policjantowi, a następnie zwrócił się do rozjuszonego staruszka:

— Pan chce zeznawać przeciw panu Prebble'owi. Czy te zeznania mają co wspólnego ze sprawą, którą dziś rozpatrujemy?

— To jest zupełnie obojętne, sir. Mam prawo żądać sprawiedliwości, ponieważ sąd jest w komplecie. Dla czego Prebble się nie stawił? Wnoszę przeciw niemu skargę.

Sędzia uderzył dłonią w stół.

— Dość, panie Scott, pan nam przeszkadza i zabiera czas. Jeśli pan jest zdania, że pan Prebble ma na sumieniu jakieś nieczyste sprawki, to powinien pan zrobić doniesienie. Ale nie do nas, lecz do policji. Tu jest wachmistrz policji. Zaprowadzi pana do właściwego miejsca i tam pan powie, o co chodzi... Nie, nie, panie Scott! O niczym nie chcę słyszeć. Będę musiał pana ukarać, jeśli pan powie jeszcze choć jedno słowo.

Staruszek parsknął niemal histerycznym śmiechem. Urwał nagle, spoważniał i głęboko urażony popatrzył dokoła z taką miną, jak gdyby chciał zawołać: — A to czasy nastały!?... Z wściekłością potrząsnął głową i w asyście policjanta opuścił salę.

Do stołu sędziowskiego zbliżył się doktór Palmer. Złożył krótkie rzeczowe sprawozdanie z badania zwłok, dodając na zakończenie, że według jego zdania, Archie Lawrence zmarł wskutek zatrucia kwasem pruskim.

— Cząstki niektórych organów wewnętrznych wysłałem do Instytutu Medycyny Sądowej w Leedz. Niestety, wyników jeszcze nie otrzymałem. Telefonowałem, ale mi odpowiedziano, że badanie jeszcze nie jest ukończone.

— Czy na podstawie pańskiego protokółu można wywnioskować w jaki sposób trucizna dostała się do organizmu?

Lekarz zawahał się na moment.

— Z protokółu nie. Przypuszczam osobiście, że drogą zastrzyku. Tę okoliczność będzie mógł wyjaśnić tylko Instytut Medycyny Sądowej.

— Hm... A czy pan uważa za możliwe, że Archie Lawrence sam mógł sobie wstrzyknąć truciznę?

— Tak.

— Mógł ją wstrzyknąć przez pomyłkę.

— Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Słyszałem od pani Bardwell, że Archie Lawrence był nałogowym narkomanem, miał często po parę różnych narkotyków, przy czym morfinę przechowywał w małej niebieskiej flaszeczce. Jeśli ktoś zmienił jej zawartość na kwas pruski, to pan Lawrence mógł, oczywiście, tego nie zauważyć i przez pomyłkę zastrzyknąć sobie truciznę.

— Niestety, nie udało się nam znaleźć flaszeczki, w której pan Lawrence miał morfinę.

— Panie doktorze, czy wypadki samobójstwa nie są zjawiskiem bardzo częstym wśród morfinistów?

— Statystyka tego nie stwierdza, panie doktorze. Usposobienie człowieka, cierpiącego na ten nałóg, ulega gwałtownym wahaniom. Morfinista jest raz przygnębiony i zniechęcony, to znów pełen radości życia. Po okresie doskonałego samopoczucia następują godziny niepokoju, wyczerpania fizycznego i senności.

Myśli samobójcze należą do zjawisk częstych, ale chory rzadko je urzeczywistnia.

— Czy pan doktór ustalił przy sekcji, na jakie choroby chroniczne cierpiał pan Archie Lawrence?

— Tak jest, panie sędzio, chorował poważnie na serce.

— Czy pan zalicza pana Archiego Lawrence'a do nieuleczalnych morfinistów?

— Powiedziałbym raczej, że pan Lawrence należał do rzędu nałogowców, którzy mają dość siły woli, by zmniejszać stopniowo dawkę morfiny. O tym świadczy stan ogólny organizmu. Zresztą mogę się mylić. Niektóre organizmy opierają się długo niszczycielskiej działalności trucizny i zupełnie załamanie się następuje po dwudziestu, nawet po trzydziestu latach.

— Czy się zdarza, że morfiniści używają innych narkotyków poza morfiną?

— Bardzo często.

— Więc pan nie mógł ustalić, jak wielkie były dawki narkotyków, które pan Lawrence zażywał dziennie?

— Nie, panie sędzio.

— Czy pan stwierdził na ciele ślady, które by wskazywały że zastrzyk był zrobiony stosunkowo niedawno?

— Tak. Znalazłem sporą ilość śladów po ukłuciach igłą.

— Były to błyszczące owalne blizny z charakterystycznym stwardnieniem, wyczuwalnym pod palcami. Na lewym przedramieniu znalazłem dwa świeże ukłucia ze śladami skrzepłej krwi.

— Czy pan badał strzykawkę, którą pan Fenwick znalazł koło altanki?

— Tak. Przekonałem się ze zdziwieniem, że ta strzykawka prawdopodobnie nie była w ogóle w użyciu. Przypuszczam osobiście, że pan Archie Lawrence posługiwał się inną strzykawką.

— Więc w tej, którą znalazł pan Fenwick, nie stwierdził pan śladów morfiny lub kwasu pruskiego?

— Żadnych, panie sędzio.

Przy tych słowach lekarza John Harrigan spojrzał mimo woli na Normana Fenwicka, który zdradzał wyraźny niepokój, kręcąc ciągle głową, jak gdyby włożył za wysoki kołnierzyk, nie odrywając przy tym ani na chwilę bojaźliwego wzroku od warg doktora Palmera.

Sędzia zadał jeszcze szereg pytań i lekarz na nie odpowiedział z niezmierną rzeczowością i dokładnością.

Gdy doktór Palmer powrócił na miejsce, sędzia Birch rzekł do przysięgłych.

— Sprawa bardzo się komplikuje. W każdym razie musimy zaczekać na orzeczenie Instytutu Medycyny Sądowej.

Przesłuchał następnie inspektora Musgrave'a i zawezwał wreszcie Harrigana, który się przekonał, że sędzia spełnił w całej rozciągłości prośbę Ronalda Hardy'ego, ponieważ zadał mu zaledwie parę pytań, przy tym bardzo oględnych. Jeśli Archie Lawrence został istotnie zamordowany i jeśli zbrodniarz był teraz na sali, to dzisiejszy przebieg rozprawy nie mógł go spłoszyć. Wprawdzie na dalekim horyzoncie zbierały się groźne chmury, lecz wyglądało na to, że przejdą bokiem.

Sędzia zamknął posiedzenie.

Inspektor Hardy stał na korytarzu i rozmawiał z wash mistrzem policji, który wyprowadził z sali starego Scotta, znanego w całej okolicy z shorobliwych niepoczytalnych wybryków. John się przemknął, nie chcąc przeszkadzać rozmawiającym, lecz inspektor go spostrzegł.

— Hallo! Panie Harrigan! Sędzia dobrze prowadził przesłuchanie świadków, prawda? Ale mam wrażenie, że następnym razem będzie mniej wstrzemięźliwy... Nawiasem mówiąc, nadeszła odpowiedź ze Scotland Yardu. Obejmuję prowadzenie tych spraw.

— Muszę panu coś powiedzieć, panie inspektorze. Dotyczy to Prebble'a. Wczoraj w nocy ktoś go napotkał przed bramą wjazdową.

Ronald Hardy z roztargnieniem skinął głową.

— Wiem, otrzymał uderzenie w szczękę.

John doznał gorzkiego rozczarowania.

— Już...?! Prawdopodobnie Robert Lawrence...

— Nie — przerwał inspektor. — Dowiedziałem się o tym z innego źródła.

Johnowi zdawało się, że przy tych słowach twarz Ronalda Hardy'ego przybrała szczególny i niezrozumiały wyraz.

— Poproszę jednak, aby pan opowiedział spokojnie tę historię. Trzeba wysłuchać zawsze obie strony.

Kończąc sprawozdanie, John był niemal przekonany, że inspektor Hardy prawie nie zwrócił uwagi na nocny napad na Jaspera Prebble'a, zainteresował się natomiast tym, że Robert Lawrence zakradł się do pokoju ojca.

— Jak pan sądzi, panie Harrigan, czy tłómaczenie się, że szuka książeczki czekowej ojca, nie było po prostu wykrętem?

— Owszem, panie inspektorze, tak mi się zdawało, jednak jakoś nie wypadało go wypytywać. Zresztą pan Lawrence zachował się bez zarzutu. Na odgłos strzału bez wahania poszedł ze mną do parku, choć jestem przekonany, że przy sobie nie miał broni.

— Ja też nie uważam go za tchórza... A co robił pan Fenwick?

— Nie wiem, panie inspektorze. Nie pokazał się w ogóle tego wieczora. Pan Lawrence wyraził przypuszczenie, że schował się pod łóżko.

— Tak... nie widział go pan w ogóle... Niech pan chwilkę zaczeka, panie Harrigan. Sierżant ma do mnie jakiś interes.

Po kilku minutach Ronald Hardy powrócił. Jego sucha pociągła twarz miała wyraz niezadowolony i zniechęcony.

— Uciekł, psiakrew! — rzekł po cichu. — Mówię o Smeethie. Widzieli go dziś przed południem na dworcu kolejowym. Jednak mam nadzieję, że nam się nie wymknie. Kazałem zawiadomić wszystkie stacje.

— Na pewno go złapią! — rzekł z przekonaniem John. — Człowiek, który zamiast jednego oka ma czarny plaster, tak łatwo nie ujdzie.

— Słusznie, ale Smeeth o tym wie doskonale i już dawno wyrzucił plaster... Nie rozumie pan? Przecież to jest zupełnie proste: Smeeth ma takie same zdrowe oczy jak pan.

Zanim zdumiony Harrigan zdążył wykrztusić jedno słowo, inspektor Hardy spostrzegł sekretarza sądu, odwołał go na bok i zaczął z nim rozmawiać.

19

— Smeeth ma takie same zdrowe oczy jak i pan.

To zdanie dźwięczało bez przerwy w uszach Johna. Więc ten człowiek nie tylko posługiwał się fałszywym nazwiskiem, lecz oprócz tego zmienił swój wygląd.

Wszystko zdawało się wskazywać na to, że przedsięwziął środki ostrożności, aby rodzina Lawrence'ów nie poznała w nim człowieka, dzięki któremu pani Bardwell uniknęła kary za otrucie męża.

Sędzia wznowił posiedzenie, ale John prawie nie słyszał zeznań pierwszych świadków — wszystkie jego myśli były pochłonięte nagłym zniknięciem rządcy, rzekomego Prebble'a.

Inspektor Hardy powiadomił wszystkie dworce kolejowe, więc wcześniej czy później muszą złapać Prebble'a... Smeetha. Teraz nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że był on mocno wmieszany w sprawy dziś rozpatrywane.

— Swoją drogą sędzia głupio postąpił nie pozwalając mówić staremu Scottowi — rozważał John. — Trzeba będzie zapytać Hardy'ego. Musi wiedzieć, dlaczego staruszek się pienił i twierdził, że Prebble nie uniknie szubienicy...

Rodzina Lawrence'ów zajmowała prawie cały pierwszy rząd: pani Bardwell i pani Fenwick siedziały sztywne, wyniosłe; były tak dalece do siebie podobne, że robiły wrażenie rodzonych sióstr. Łucja Lawrence nudziła się wyraźnie. Norman Fenwick siedział pochylony ku przodowi, na kolanach trzymał splecione dłonie i lekko kiwał się z boku na bok. Robert Lawrence wyciągnął nogi na całą długość i patrzał ciągle w sufit. Dziwna rodzina! W każdym razie wszyscy jej członkowie nie sprawiali bynajmniej wrażenia ludzi dotkniętych nieszczęściem i podwójną żałobą.

John Harrigan drgnął mimo woli — padło jego nazwisko. Próbował skupić myśli, aby się dowiedzieć, jaką okoliczność roztrząsano w tej chwili. Spóźnił się jednak, bo sędzia już wywołał pannę Forster. John dowiedział się przy tej sposobności, że ona ma pięćdziesiąt lat, potym usłyszał trzy krótkie odpowiedzi na dalsze pytania sędziego.

Wreszcie przyszła kolej na niego. Tym razem przesłuchanie pochłonęła sporo czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi)